Nr. 25 Kraków, piątek 25 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Kraków, 24 stycznia.

Wczorajsza demonstracya akademików ruskich na uniwersytecie lwowskim ujawniła znowu jaskrawo charakter stosunków polsko-ruskich w Galicyi wschodniej.

Barbarzyńskie zniszczenie auli uniwersytetu, pokrajanie portretów, porąbanie posadzki i mebli, poprzecinanie przewodów elektrycznych, dzikie poranienie sekretarza uniwersytetu — do takich ekscesów musi w Galicyi dochodzić, gdzie idzie o taką drobnostkę, jak wypowiedzenie formuły immatrykulacyjnej po rusku! Nie jestże to objawem, któryby powinien grozę budzić i opamiętanie w duszach tych, co swoim bezwzględnym szowinizmem, gnębieniem Rusinów i odmawianiem należnych im praw wyhodowali głuchą nienawiść, która od czasu do czasu znajduje upust we wściekłych, rozpaczliwych wybuchach.

Ile krzywd wiekowych, ile upokorzenia i niesprawiedliwości nagromadziło się w głębi krateru, który tak wybucha! Wszystkie krzywdy ludu ruskiego wołają rozpacznym głosem o pomstę poprzez te dzikie ekscesy młodzieży ruskiej.

Bo sama ta sprawa, o którą do ekscesów doszło, nie jest zaiste tego rodzaju, żeby w świecie cywilizowanym ktokolwiek robił o nią awantury. I akademicy ruscy nie postąpili bynajmniej mądrze, ani korzystnie dla ludu ruskiego. Ekscesy ich rozpętają hydrę namiętności szowinistycznych, a czy to przy wyborach wyjdzie Rusinom na korzyść? Zachowanie się ruskich akademików więcej zaszkodziło Rusinom, niż im pomogło, dało przeciw nim broń dogodną ich przeciwnikom.

Jeżeli bez sentymentalizmu, w polityce zupełnie nieodpowiedniego, sprawę tę się rozważy, musi się jednak dojść do przekonania, że awantura, zrobiona przez akademików ruskich, była objawem smutnym, świadczącym o całej nędzy i dzikości naszych stosunków politycznych, gdzie o kilka słów polskich, czy ruskich ludzie sobie głowy rozbijają.

Ale z drugiej strony, czy w chwili, kiedy serca nasze żywiej biją na widok bohaterskiej walki dzieci i rodziców poznańskich o język polski w szkole narzuconej im przez rząd pruski, czy w tej chwili ekscesy ruskich akademików nie powinny zbudzić głosu sumienia? Wołają Polacy o sprawiedliwość dla siebie na kresach zachodnich, niechże ją wymierzą swym sąsiadom na kresach wschodnich — a z pewnością ekscesów szowinistycznych na uniwersytecie lwowskim nie będzie i miast zacietrzewionych wrogów — przyjaciół i sojuszników sobie wychowają.

Mowa tow. posła Seitza

w sprawie podwyższenia płac urzędniczych.

W rozprawach Izby posłów nad podwyższeniem pensyj urzędniczych i nad pokryciem tych wydatków dnia 21 b. m. zabrał głos poseł tow. Seitz, którego usiłowaniom udało się wymusić na ministrze skarbu Korytowskim przychylne dla służby państwowej oświadczenie.

Tow. Seitz powiedział: Godności stanu urzędniczego byłoby lepiej przystało, gdyby debata była więcej rzeczowo prowadzoną, bez pewnych wykroczeń. Jeżeli się w debacie nad regulacyą płac urzędniczych musi słuchać tak zdradzieckich napadów na rozmaitych funkcyonaryuszów publicznych, pokazuje to, na jak niskim stopniu stoi ten parlament przywilejów. Ruch między urzędnikami jest

znamienitem zjawiskiem społecznem,

zasługującem na zupełne uznanie, chociaż powierzchownemu badaczowi mogłoby się wydawać, że chodzi tu tylko o kilka guldenów pensyi więcej. Kto jednak sprawie tej dokładnie się przypatruje, wie, że dążenie urzędników skierowane jest nietylko ku uzyskaniu dostatecznych środków polepszenia bytu, lecz także ku uzyskaniu praw politycznych, uprawnienia do brania udziału w życiu publicznem, tworzenia możliwości organizowania się, prawnego zabezpieczenia prawa koalicyjnego urzędników. Moje stronnictwo jest naturalnie za tem, żeby i urzędnicy mieli wolności i prawa polityczne, szczególnie prawo koalicyi i żeby w tym kierunku nie doznawali przeszkód ze strony swych przełożonych tem bardziej teraz, kiedy parlament przez uchwalenie równego prawa głosowania wyraził wolę, żeby wszystkie warstwy ludności brały udział w życiu politycznem. Ustawa o regulacyi płac nie przynosi ani części tego, czego partya socyalno-demokratyczna odnośnie do stosunków prawnych stanu urzędniczego żąda. Moje stronnictwo życzyłoby sobie, aby przez zaprowadzenie

pragmatyki służbowej i awansu czasowego

stosunki prawne urzędników zostały ostatecznie uregulowane. Urzędnicy mogą pod tym względem każdego czasu liczyć na poparcie partyi socyalno-demokratycznej. Równocześnie jednak spodziewam się, że i urzędnicy w przyszłości będą przejęci szlachetniejszem pojęciem o życiu publicznem, że będą mieli zrozumienie dla wielkich zagadnień społecznych, dla socyalnego ruchu obecnej doby, dla usiłowań klasy robotniczej za wolnością stowarzyszania się.

Po omówieniu konieczności zaprowadzenia automatycznego awansu, przyczem tow. Seitz wykazał perfidyę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w tym względzie, nawiązuje do mowy reprezentanta agraryuszy posła Peschki i mówi: Jeżeli p. Peschka wystąpił przeciw ustawie ze swoimi nieszczęśliwymi argumentami, należy mu odpowiedzieć, że właśnie agraryusze ciągle krzyczą o podwyższenie cen wszystkich środków żywności pod hasłem, że »robotnikowi trzeba zapewnić wyższy dochód z jego pracy«. W takim razie musi p. Peschka być na tyle sprawiedliwym i ludziom, którzy te wyższe ceny środków żywności zapłacić muszą, dać także środki na zapłacenie tych wyższych cen. Konstatuję dalej z ubolewaniem, że ustawa nie uwzględnia wielkiej liczby urzędników, potrzebujących polepszenia, np. pensyonistów, dalej wdów i sierót, wreszcie wielkiej liczby sług państwowych niższego stopnia.

Poseł tow. Schuhmeier: Oni najbardziej podwyżki potrzebują.

Tow. Seitz: Słudzy państwowi, których pobory zostają definitywnie uregulowane, otrzymują podwyższenie w wysokości 5% dodatku aktywalnego, co wynosi 40 K rocznie, względnie 3 K 25 h miesięcznie, albo 10½ hal. dziennie.

Poseł tow. Schuhmeier: Należałoby ministrowi dać taką podwyżkę!

Tow. Seitz: Ja nie stoję na stanowisku, że wszyscy urzędnicy pobierają niskie płace, jeżeli się jednak wobec stosunków drożyźnianych daje jakiś dodatek, należy w pierwszym rzędzie uwzględnić tych, którzy najwięcej wskutek obecnej drożyzny cierpią, a tymi są słudzy i pracownicy niższych kategoryj. Podwyżka 10 hal. dziennie jest oszustwem i szyderstwem i nie odpowiada wcale planowi przedłożenia rządowego, aby ludzi tych na czas wyborów zadowolić. O regulacyi systemu praktykantów nawet nie pomyślano. Są praktykanci, którzy przez 7 lat i dłużej robią próbną służbę, nie otrzymują żadnej płacy i nigdy nie dochodzą do stopnia urzędniczego. Należało czas praktyki dokładnie oznaczyć i wliczyć go do lat służby. Praktykanci pracują dziś tak samo jak urzędnicy, a nie dostają za to nic. Jedyne, co komisya budżetowa dla służby i pracowników niższego stopnia osiągnęła, jest oświadczenie ministra skarbu, że w roku 1907 nikt nie może otrzymać mniej, aniżeli 60 K jako sługa i 120 K jako urzędnik. Oczekuję po lojalności rządu, że wszyscy rzeczywiście otrzymają różnicę między faktyczną podwyżką a temi 60, względnie 120 koronami i spodziewam się, że różnica ta nie w ratach miesięcznych, lecz odrazu zostanie wypłaconą.

Minister skarbu dr Korytowski: Dnia 1 kwietnia.

Tow. Seitz: Przyjmuję to oświadczenie p. ministra z zadowoleniem do wiadomości. Urzędnicy powinni być w stanie tak jak wszystkie inne sfery inteligencyi brać udział w życiu publicznem i nietylko otrzymywać wystarczającą płacę, lecz być także pod względem politycznym zupełnie z innymi równouprawnieni. Spodziewam się też, że urzędnicy zorganizują się i zapomocą silnej organizacyi zdobędą sobie prawo koalicyi. Socyalni demokraci będą prawa koalicyi urzędników bronić tak samo, jak bronią tego prawa dla robotników. Oświadczam jeszcze raz, że będziemy głosowali za ustawą.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 24 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu debata nad

podwyższeniem pensyj księży.

Poseł ks. Pastor w faktycznem sprostowaniu usiłował zbić wywody posła tow. Schuhmeiera, nazywając je „dowcipami". Jeżeli poseł Schuhmeier twierdził, że państwo nie ma obowiązku dokładać do kongrui, to należy przypomnieć, że za cesarza Józefa państwo skonfiskowało dobra kościelne i klasztorne z zastrzeżeniem używania ich na cele religijne. Przez złą gospodarkę wiele z tych dóbr zmarnowano. Państwo ma więc obowiązek przyjścia z pomocą niższemu klerowi. Poseł Schuhmeier dowodził, że dochody majątku kościelnego dają nadwyżkę 25 milionów. Już z wywodów ministra Bienertha dowiadujemy się, że majątek kościelny przeznaczony jest na specyalne cele, jak fabryki kościelne, małe seminarya i t. p. Poseł Schuhmeier, powołując się na „Oesterr. Statistisches Handbuch", dowodził, że majątek kościelny przynosi rocznie 25 milionów dochodów, jednakże z tej książki każdy poznać może, że przynosi on rocznie 247 000 deficytu. Zwyżka, jaką chce mieć poseł Schuhmeier, powstaje przez mylne wliczenie do dochodów dodatku do kongrui, płaconego przez państwo w sumie 10 milionów, oraz dochodów, które nie należą do majątku kościelnego, jak np. legaty, msze fundacyjne itp., co wynosi 15 milionów.

Kazanie to ks. Pastora uprzyjemniali posłowie tow. Schuhmeier i Seitz rzeczowemi wyjaśnieniami.

Poseł tow. Seitz uzasadniał następnie w prawie dwugodzinnej mowie wotum mniejszości o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem o kongrui. Zaznaczył, iż dwie tylko istnieją ewentualności: albo państwo obejmuje majątek kościelny i opłaca sługi kościoła, albo kościół zatrzymuje majątek i płaci wszystko sam. Mowca występuje za tem, by nadwyżki z dochodów książąt kościoła przydzielone zostały niższemu klerowi. Stanowisko socyalnych demokratów jest: Rozdział kościoła i państwa. Mowca prosi o przyjęcie wniosku mniejszości o przejście do porządku dziennego.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

16

— Co ty masz na szyi?
— Pchnięcie nożem.
— Gdzie się to stało, u ciebie?
— U nas.
— Ale to nie ojciec twój, prawda?
— Nie mam ojca.
— Któż więc?
— Kto? A człowiek, który przychodzi spać.
— A co na to powiedziała twoja mama?
— Ona powiedziała tak: a trza było zabić go na dobre... Eh! Rózin, patrzno jak gaz drga, jak pajac! Tu tu-tu tu tu, tańcz, tańcz, tańcz, tu tu...

Śmiejemy się, z wpół przymkniętemi powiekami, z zadartymi nosami, na całe gardło.

Najładniej śmieje się Irma Guepin; lubię kiedy zostaje dłużej wieczorem, bawię się przystrajaniem we wstążki jej bujnych włosów. Ma ona niebieskie, szeroko otwarte oczy, krótki nosek, usta za szeroko rozcięte, czoło jasne, włosy i białą płeć Alzatki, przytem śmieje się ciągle do wszystkich, a głównie do chłopców. Jeśli nie zmieni się, będzie ona typem dziewczyny łatwej do zdobycia, wprost z dobroci, z chęci do zabawy, przez głupiutki i dobry temperament. To także jedna z tych, na której szkoła musi okazać swój wpływ wzmacniający. Nie ma ona złych skłonności, nie będzie dziewczyną złego prowadzenia, bo nie jest dość wyrachowana, aby żyć ze swego nierządu; nie, będzie to robotnica bez zasad, którą bez wielkiego zachodu brać będzie pierwszy lepszy śmiałek. Trzeba widzieć, jak Irma jest „bezbronna" wobec Adama. Ten na przykład nie ma nigdy deseru i nie waha się zwracać do uprzywilejowanych, a zwłaszcza do dziewcząt; jest ich kilka, które nie odmawiają mu nigdy. Żąda z magnetyzującą stanowczością, dziewczyna śmieje się z jego zuchwałości, siły brutalnej i daje. Jest tu poddanie się jednej płci drugiej; czuje się w tem całe pokolenia kobiet, bitych przez samców i łakomych na siłę.

Siadam, a ona stoi przedemną, między kolanami memi. Nie znam już osobistej kokieteryi, nie posiadam eleganckich fatałaszków, a oto mam przyjemność, jak gdybym znów przeglądała się w mojem lustrze panny światowej i przystrajała się, jak dawniej. Instynkt kokieteryi budzi się szybko u tej ładnej Irmy, czyściutkiej i zręcznej; poddaje się ona mojej zabawie, jak lekcyi „dobrego gustu".

Dziś wieczór układanie wstążek w węzły nie udaje mi się, niema w tem nic lekkiego, nic powiewnego.. I nagle ujrzałam moje zdarte paznogcie, palce moje, z brudem wżartym już przez czyszczenie pieca, zamiatanie, szorowanie. Pocałowałam Irmę w czoło i odłożyłam jej nową wstążkę, która była zbyt delikatna, zbyt świeża dla zgrubiałych rąk posługaczki.

Cóż jeszcze mam zanotować?

W szkole, do której uczęszczałam, dorosłe uczenice wybierały sobie malutką, która była „córką", to jest ich protegowaną, ich lalka. Wybrałam Irmę Guepin jako „córkę", nie myśląc o tem, przez reminiscencyę dawnych czynów. Spostrzeżono to wyróżnienie, zanim uświadomiłam je sobie sama. Dyrektorka zgromiła mnie raz:

— Dopilnuj tam tej twojej Irmy.

Gdy pocałowałam ją była w czoło, Irma stała dalej przedemną i nagle śmiech jej w inny dźwięk przeszedł:

— Tę wstążkę fioletową kupiła mi mama za franka którego dostałam od pana Libois.

— Dobrze, dobrze.

— Czekał na tramwaj, mówił ze mną pan Libois. Pytał, kogo najwięcej kocham w szkole

Irma patrzyła mi w oczy z minką niezmiernie filuterną i przyśpiewywała:

— Tak, pytał mnie. pytał... tał... tał... tał...

Sucho mi było w ustach. Jak to głupio! Możnaby mnie było zabić, ale nie zdecydowałabym się była zadać jedno pytanie Irmie!

Przyśpiewywała dalej z figlarną minką:

— Powiedziałam mu kogoś... kogoś... Dał mi franka!

IV.

Wścibskość jest wadą służby. Wieczorem chciałabym poszperać w szafach szkolnych, w biurkach nauczycielek. Niestety wszystko na klucz zamknięte.

Każdym razem gdy dzieci z klasy wychodzą (na śniadanie czy na pauzę) muszę otwierać okna; przewietrzanie jest bardzo usilnie zalecane. W dzień te panie zostawiają meble otwarte i papiery swoje na pulpitach, prędko przeglądam szperam, ale jak tu zadowolnić ciekawość w kilka sekund. Są tam szczególnie papiery, książki, broszury, które chciałabym przejrzeć spokojnie.

Dziś wieczór pani Galant odeszła, zapomniawszy w szufladzie stolika małą, nie tęską broszurkę: regulamin ochronek. Zbytecznem jest mówić, że ją zabrałam; odniosę ją jutro rano.

Ciekawy ten dokument, mimo że nie ma w nim wskazówek tyczących się posługaczek, których ważna rola zupełnie nie wspomniana, zawiera plan nauk i instrukcye organizacyi pedagogicznej. Podziwiam istotnie inteligencyę i szerokość poglądów charakteryzujących tę część programu i z całą szczerością oświadczam, że ochronka jest bezwątpienia dobrodziejstwem.

„Ochronka nie jest szkołą w właściwem tego słowa znaczeniu; stanowi ona przejście od rodziny do szkoły; zachowuje kochającą i pobłażliwą łagodność rodziny i zarazem przyucza do pracy i regularności szkolnej.

„Wyniki szkoły osądza się według całokształtu dobrych wpływów, którym dziecko ma podlegać, winno ono z przyjemnością uczęszczać do szkoły, ma, igrając, nawyknąć do porządku, czystości, grzeczności, uwagi, posłuszeństwa, rozumowania. Stąd ogólna zasada: wszystkie ćwiczenia zmierzać mają do rozwijania zdolności dziecka, bez zmęczenia, bez przymusu.

„Celem jest, aby dzieci umiały dobrze to trochę co umieć mają, żeby lubiły swoje gry i zabawy, a to dzięki cierpliwości, wesołości i rozumnemu przywiązaniu nauczycielki.

„Zdrowie, kształcenie zmysłów, zapomocą prostych doświadczeń; pogląd dziecinny lecz jasny na to, co stanowić będzie nauczanie elementarne; rozwinięcie pierwszych pojęć i zdolności, na których mogłaby się wesprzeć szkoła, aby mieć potem podstawę do regularnego nauczania; zamiłowanie do gimnastyki, śpiewu, rysunku, obrazków, opowiadań, chęć do patrzenia, obserwowania, słuchania, naśladowania, odpowiadania, rozbudzenie inteligencyi i wrażliwości na wszystkie dobre wpływy moralne, takie winny być skutki kilku lat ochronki".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawozdawca dr **Fuchs** występuje przeciw atakom socyalnych demokratów na kościół i kler oraz prosi o przyjęcie przedłożenia.

W głosowaniu wniosek mniejszości posła Seitza **odrzucono** 202 głosami przeciw 41 gł., poczem § 1 przedłożenia **przyjęto** z wnioskiem dodatkowym posła Pericza.

Posłowie Stein, Hauck i Iro wśród obelżywych okrzyków na duchowieństwo zakonne, protestują przeciw włączaniu tychże w tę ustawę.

Wśród ciągłej wrzawy **przyjęto** następnie bez zmiany §§ 2—5.

Wiceprezydent **Zaczek** poddaje następnie pod głosowanie wniosek posła Steinwendera o włączenie nowego § 6, mocą którego ustawa o opodatkowaniu dochodów kościelnych i dodatku do funduszu religijnego ma być zmienioną.

Na życzenie posła tow. Seitza głosowano ustępami. Za pierwszym ustępem **podnoszą się liczni posłowie**, ponieważ treść wniosku z powodu ciągłej wrzawy nie została dokładnie zrozumianą. Większość posłów prawicy i centrum siada ponownie, podczas gdy członkowie niemieckiej partyi ludowej, wszechniemcy i socyalni demokraci bez przerwy wołają: „Wniosek został przyjęty!“ **Wrzawa trwa dłuższy czas.** Prezydent zarządza stwierdzenie ilości głosów przez sekretarzy. Jednakże pierwotnego głosowania już nie można stwierdzić, a przeciw **ponownemu** głosowaniu protestują liczni posłowie i podnoszą wrzawę. Ponieważ wiceprezydent nie może przyjść do głosu, zarządza przerwę posiedzenia.

Po ponownem podjęciu posiedzenia oświadcza sprawozdawca dr **Fuchs**, że Izba przy głosowaniu nad wnioskiem posła Pericza co do włączenia duchownych zakonnych omyliła się, do czego przyczynił się też sprawozdawca; wobec tego proponuje dr Fuchs reasumpcyę głosowania nad § 1.

Poseł tow. **Pernerstorfer** oświadcza, iż reasumpcya dokonanego według regulaminu głosowania jest absolutnie regulaminowi przeciwną i dotąd nigdy coś podobnego nie miało miejsca. Mowca protestuje imieniem swego stronnictwa przeciw takiemu postępowaniu.

Poseł hr. **Sternberg** przyłącza się do protestu.

Wiceprezydent **Zaczek** oświadcza, że nie chodzi o głosowanie, któreby co do swej prawidłowości było w wątpliwość stawiane, ale o głosowanie, które sprzeciwia się woli większości Izby. Wiceprezydent jest więc zapatrywania, że zupełnie jest uprawniony zapytać się Izbę, czy pragnie reasumpcyi głosowania, czy też nie. (Żywe okrzyki: „To niemożliwe!“).

Poseł hr. **Sylva Tarouca** przychyla się do wywodów posła tow. Pernerstorfera i zaznacza, że przyjście do skutku całej ustawy było możliwem tylko na podstawie kompromisu i kompromis ten musi być zatrzymany. Poprawa głosowania jest niemożliwą! Dlatego mowca jest za tem, by poprawę pozostawić Izbie panów.

Wiceprezydent **Zaczek** wprawdzie obstaje przy swem zapatrywaniu, jednakże oświadcza, że nic nie ma przeciw propozycyi posła Sylvy Tarouca i zarządza głosowanie nad § 6 w brzmieniu proponowanem przez posła Steinwendera.

Poseł **Steinwender** protestuje przeciw ponownemu głosowaniu i utrzymuje, że wniosek jego został już przyjęty.

Wiceprezydent **Zaczek** zaprzecza, jakoby ogłaszał przyjęcie wniosku posła Steinwendera.

Poseł **Stein** przychyla się do zapatrywania posła Steinwendera. Mowca oświadcza, że nie wątpi w lojalność posła Sylvy Tarouca, pragnałby jednakże, by imieniem rządu usłyszał oświadczenie, iż rząd postara się o to, by w Izbie panów uczyniono poprawkę.

Następnie w głosowaniu § 6 w brzmieniu posła Steinwendera odrzucono, a przyjęto w brzmieniu komisyi i tem samem ustawę załatwiono w drugiem czytaniu.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania oświadczył poseł tow. Seitz, że odniósł wrażenie, iż poseł Sylva Tarouca uczynił swe oświadczenie w porozumieniu z rządem. Jeżeli rząd nie nie zarzuci jego pojmowaniu, to mowca przyjmuje, iż rząd — w razie jeżeli Izba panów przedłożenie przyjmie w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów, a więc bez poprawienia § 1 — projektu do sankcyi monarszej nie przedłoży.

Następnie **uchwalono ustawę o kongrui także w trzeciem czytaniu**, poczem rozpoczęła się szczegółowa dyskusya w sprawie podwyższenia płac kleru grecko katolickiego.

Poseł hr. **Sternberg** oświadcza, że waśnie wyznaniowe powinny już ustać i że należy stworzyć wspólność interesów wszystkich wyznań. Mowca w tej mierze wystosowuje apel do żydów, którzy dotąd prowadzili niesłychaną walkę przeciw innym wyznaniom.

Dr **Gold** w sprostowaniu faktycznem zauważa, że uwagi posła Sternberga o żydach musi odeprzeć w stanowczy sposób. Twierdzenia te nie są niczem poparte, a mogą one poniżyć żydów w opinii publicznej i opinię tę przeciw nim podburzyć.

Następnie wniosek mniejszości posła tow. Seitza o przejście do porządku odrzucono i **projekt ustawy w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.**

Ciężary wojskowe.

Pod obrady przyszedł wniosek nagły posła Kathreina i tow. w sprawie kredytów wojskowych i marynarki.

Poseł **Kathrein** jako wnioskodawca zrzekł się głosu.

Następnie przemawiali posłowie: **Klofacz**, **Breiter** i **Zazvorka**.

Minister skarbu dr **Korytowski** poleca przyjęcie przedłożenia, przyczem zaznacza konieczność uchwalenia pożyczki 141·8 milionów koron, celem refundacyi kwoty pobranej z zapasów kasowych na cele zbrojenia. Wyjątkowo korzystnym stosunkom gospodarczym należy przypisać, że można było dotąd bez pożyczki wziąć z zapasów przeszło 122 milionów koron. W końcu podniósł minister korzystny stan kursów naszej renty.

Na tem obrady przerwano o godzinie 9 wieczorem.

Wiceprezydent **Kaiser** naznacza następne posiedzenie na dziś na godzinę 11 przed południem i zauważa, że między godziną 2 a 4 nastąpi przerwa z powodu pogrzebu posła Koppa.

Pod obrady przyjdą dzisiaj po załatwieniu przedłożenia o kredytach wojskowych projekty ustaw w sprawie taksy wojskowej, zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych i kontyngent rekrutów.

* * *

Przeciw lokalom wyborczym w szynkach.

Wczoraj zgłosiła się do ministra Bienertha deputacya Towarzystwa wstrzemięźliwości z prof. Weichselbaumem na czele, z prośbą, aby nie pozwolił na wyznaczanie w szynkach lokalów wyborczych. Minister przyrzekł baczyć na to, by w miarę możności na lokale wyborcze przeznaczano szkoły lub inne gmachy publiczne.

Żydzi w „koncentracyi narodowo-demokratycznej“.

Pisaliśmy już w »Naprzodzie«, że grono bogatych burżujów »wyznania mojżeszowego« utworzyło w Warszawie komitet wyborczy, celem popierania t. zw. koncentracyi narodowej, tj. endeków z domieszką ugodowców i Paralityków Pseudo-Postępowych. Sojusz to tem dziwniejszy, przynajmniej z pozoru, że N. D. jest stronnictwem wybitnie antysemickiem i że przy poprzednich wyborach prowadziła poprostu nagonkę na żydów.

»Przegląd poranny« znakomicie wyjaśnia motywy tej akcyi burżujskiej, w formie — istotnego czy wymyślonego — wywiadu u jednego ze »skoncentrowanych« żydów.

Oto ów wywiad:

»Zeszłoroczny wróg naszego narodu«, pasowany obecnie na »jedynie prawdziwego Polaka wyznania mojżeszowego«, udzielał nam informacyj z lekkiem wzruszeniem ramion i tym heinowskim, ironicznym sceptycyzmem, tak często spotykanym wśród żydowskiej inteligencyi.

— Cóż pan chcesz! moje interesy obchodzą mnie znacznie więcej, niż cała polityka, która mi już kością w gardle stoi. A moim interesom, bardzo podminowanym przez całą rewolucyę, od kwietnia zagrażać zaczęła także i kontrrewolucya. Byłem wzięty pomiędzy młot i kowadło. Proletaryat bojkotował mnie jako kapitalistę, »naród« bojkotował mnie jako rewolucyonistę. Słyszałeś pan mowę towarzysza z S. D. na wiecu w Filharmonii. Po tej mowie ja powiedziałem sobie, że mam do wyboru: albo chwycić za bombę, albo wejść do »narodowej koncentracyi«. Za bombę nie chwycę, więc zrobiłem to drugie. Nie mam zdrowia prowadzić wojnę na dwa fronty. Lubię czytać wasze artykuły, ja się z nimi zupełnie zgadzam — ale ja na tych artykułach nic nie zarobię, a życie nie jest romansem. Myśli pan, że jabym nie wołał, aby »naród« stał po stronie p. Swiętochowskiego, a p. Dmowskiego wyklinał jako »wroga ludu«. Ale widzi pan, ja jestem trochę Hamlet. Nie czuję w sobie powołania, aby społeczeństwo, które wyszło z formy, sprowadzać na właściwe drogi. To wasza rzecz publicystów, nie nasza kupców, fabrykantów, bankierów. Cóż robić? My musimy się trzymać tych, co są górą. W komedyi można się z tego śmiać, w artykule można się gorszyć, ale życie to nie jest ani komedya, ani artykuł. Życie to jest, krótko mówiąc, interes...

— Ale nawet z punktu widzenia interesu, czy sądzi pan, że poparcie żywiołów reakcyjnych wyjdzie na dobre społeczeństwu żydowskiemu? Utwierdzenie reakcyi, to opóźnienie doby prawdziwej społecznej wolności, to wydanie na łup przyszłej naszej autonomii ciemnym mocom obskurantyzmu... Zdaje się, że i pan wolałbyś robić swoje interesy w atmosferze zupełnej swobody i całkowitego równouprawnienia.

— Niezawodnie. Powiem panu szczerze, że uważałbym nawet za objaw w wysokim stopniu dla własnego naszego społeczeństwa szkodliwy, gdyby masy żydowskie poszły istotnie za nami. Ale tego niebezpieczeństwa niema — one zrozumieją, że pewna część kupców, fabrykantów, bankierów, nawet lekarzy, zależnych od p. Edwarda Natansona, nie mogła zrobić inaczej jak zrobiła. U nas ma się dużo względów dla tego, co prawo nazywa »przymusem moralnym«. Zresztą pan wie, w naszych rodzinach to nieraz jeden brat pracuje w jednym interesie, a drugi w konkurencyi; to jest rodzaj ubezpieczania się na wszelki wypadek. Ale tak jak w Budrysie Mickiewiczowskim, gusty nasze są jednakowe; ostatecznie zgodzimy się na jedno. Sprawa postępu i wolności będzie zawsze tą Laszką-synową, która nas ku sobie pociąga. Nie tracę też nadziei, że w pomyślniejszej chwili wrócę znowu jak młody Budrys z tą Laszką pod dach postępowego obozu. Na razie, wierzcie mi, tak jestem zajęty interesami i tak mało będę miał zapału do agitacyi, że naprawdę — przebolejecie moją stratę bez żalu.

De te fabula narratur (o tobie bajka traktuje) możnaby powiedzieć również tym galicyjskim żydom, którzy popierają »Centralną Zdradę narodową..«

„Wolność“ Stołypinowska.

W rozmowie z korespondentem londyńskiego »Timesa« oświadczył niedawno Stołypin, że w Rosyi istnieje wolność zebrań i rozwiązuje się je tylko w tych razach, gdy mowcy, odbiegając od tematu, głoszą idee występne, usprawiedliwiają zabójstwa polityczne i wogóle zachowują się antypaństwowo i antyspołecznie.

Jest to jedno z wielu notorycznych kłamstw dostojnego prezydenta ministrów, podobnie jak jego »polowy konstytucyonalizm«, uświęcający wszystkie tortury, głodzenie więźniów i system wyzbywania się opozycyi prawem kaducznem.

Fakty, które codziennie znosi poczta rosyjska, w bezczelne twarze zmierzchowych bogów biurokracyi rosyjskiej plwają złem szyderstwem.

Nigdy zuchwałość policyi nie była tak elementarną, jak w czasach, poprzedzających prawybory. I nie można się temu dziwić: **innymi środkami Stołypin już nie rozporządza.**

Nie będziemy rejestrować wszystkich gwałtów; jest ich nazbyt wiele. Wyjmujemy ciekawsze, malujące nieprzenikalną, specyficzną głupotę policyi i jej szefa.

Przed tygodniem w jednem z południowych miast komisarz rozwiązał zebranie w chwili, gdy jeden z mowców pozwolił sobie na cytat z Ewangelii. Ewangelia, zdawałoby się, nic nie ma wspólnego z zabójstwami politycznemi. Ale za prowincyę i jeszcze tak daleką nie można czynić odpowiedzialnym więźnia Zimowego pałacu.

No... a w Petersburgu?

Bierzemy jeden dzień 17 stycznia.

Westybul domu zebrań. Ogromny tłum przepycha się z trudem do sali, gdzie ma się odbyć mityng wyborców.

Komitet, zwołujący zebranie, jako referenta wybrał p. Wodowozowa. Przy wejściu, jak na lokaja przystało, zajął miejsce komisarz z listą wyborców dzielnicy Litejnoj.

— Nazwisko?

— Taki a taki.

— Takiego nazwiska niema w liście. Nie wpuszczę. Następny!

— Dziennikarz.

— Niema w liście. Następny!

Ktoś protestuje. »Aresztować!« — nakazuje pan życia i śmierci.

Na mityng przyszło **1000** osób, wpuszczono — **60**.

Ale nawet wyborców nie wpuszczano do lokalu. Trudno! Lista jest niedokładna. W... no zaskarżyć.

Inna scena. Tego samego wieczora 17 stycznia. Sala Towarzystwa ekonomicznego. Zebranie zwołano dla omówienia programu i działalności partyi pokojowego odrodzenia.

W pozwoleniu, udzielonem przez następcę generała Launitza, zastrzeżono, że **ani w referacie, ani w dyskusyi nie wolno mówić o osobach, które mogą być wybrane do Dumy.**

Być może istnieje takie prawo? Nie. Przeciwnie prawo pozwala na jak najszersze traktowanie sprawy wyborów. Inaczej zresztą być nie może. Prefekt miasta własną mocą dyktuje prawa!

Mityng wnet rozwiązano, gdy poruszono w mogile pamięć pierwszej Dumy.

Dzień 18 stycznia. Zebranie w teatrze Nemetti. Zebranie rozwiązano dlatego, że p. Wodowozow nie należał do wyborców danej dzielnicy. Najciekawsze, że p. Wodowozow nie wygłosił ani słowa prócz tego, że poddaje się żądaniu policyi i opuszcza zebranie.

Jednocześnie komisarz ku ogólnemu zdumieniu ostrzegł zebranie, że nie pozwoli mówić o kandydatach, chociaż mityng zwołano właśnie w tym jedynie celu.

W Jelcu orłowskiej gubernii p. Stołypin postępuje sobie z opozycyą jeszcze prościej. Na zebraniu przedwyborczem komisarz uderzył Stachowicza, gdy ten chciał krytykować program październikowców.

W Charkowie administracya drukuje **fałszywe listy wyborców**, licząc na to, że w zamęcie nikt się o swoje prawa nie upomni. Do listy wkluczono robotników ze związku prawdziwych Rosyan, nie mających praw wyborczych. Gdzieindziej znowu komisarz przerywa mowcy, gdy potrąca o aferę Hurko Lidwallowską itd.

W takich warunkach mają się odbyć prawybory do Dumy. A są to wszakże jeszcze pierwiosnki. Jakąż jeszcze orgię wszechwładztwa pięści zaordynuje Stołypin społeczeństwu, gdy »trzeba będzie« usunąć przemocą kandydatów opozycyi, których lud wybierze mimo wszystkie matactwa i podłości premiera.

Mówią, że żadne towarzystwo ubezpieczeń na życie nie chce przyjąć asekuracyi p. Stołypina od nieszczęśliwych wypadków. Interes niepewny...

KRONIKA.

Kraków, 24 stycznia.

Mowę tow. posła Schuhmeiera wygłoszoną w parlamencie **przeciw podwyższeniu pensyj księży** zamieścimy w jutrzejszym numerze „Naprzodu“.

Mrozy. Z **Konstantynopola** donoszą, że termometr spadł do 10 stopni poniżej zera. Śnieg pada dalej.

W **Tryeście** od przedwczoraj panuje silny mróz o 12 stopniach; jest to temperatura niepamiętna od r. 1869, i szaleje gwałtowny bora o szybkości 100 klm. na godzinę. W porcie praca wstrzymana. Prawie wszystkie szkoły zamknięte; przedstawienia w teatrach odwołane. Donoszą o licznych wypadkach.

W **Berlinie** mróz wynosi 23 stopni. Z wszystkich stron państwa nadchodzi wiadomość o silnych mrozach i licznych zamarznięciach.

W **Rzymie** termometr spadł poniżej zera. Równocześnie spadł gęsty śnieg, który po kilku godzinach stopniał.

Nowiny krakowskie.

Mróz. Wczoraj w południe termometr pokazywał w słońcu 16 stopni, w cieniu 23 stopni poniżej zera. Dziś rano było 22 stopni zimna. Regularnie mróz w dzień łagodnieje, a od zachodu słońca potęguje się. Szczęście, że niema wiatru.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotniej premierze „Bakaratu“ Bernsteina biorą udział pp.: Zelwerowicz (baron Lebourg), Wolska (baronowa), Solska (Helena de Brechel), Kosiński (hrabia de Brechel), Fritsche (Robert de Chaceroy), Jednowski (Amadeusz Lebourg), M. Węgrzyn (generał de Brial), Stanisławski (de la Viellard), Krysińska (margr. de Doulienne) wreszcie pp.: Elsner, Szymborski, Miarczyński i Senowski w rolach pomniejszych.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Czwartek: „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Bakarat“, sztuka w 3 aktach Bernsteina (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Wieczór humoru“ A. Lewicza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w piątek od godziny 7½ do 8½ wieczorem dr Feliks **Perl**: „Jak się urzeczywistniają reformy społeczne“ (z cyklu o państwie).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy **Grodzkiej** 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11–1 i 3–9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

240 wypadków odmrożenia zgłoszono przez dzień 21 i 22 b. m. (do południa) na stacyi ratunkowej. Jednego z robotników, który odmroził sobie obie nogi, odesłano do szpitala. Towarzystwo ratunkowe przez cały dzień 21 b. m. pracowało gorliwie; takiego dnia gorącego w pracy nad usunięciem skutków dnia zimnego dawno one nie pamięta. Nadmienić należy, że najwięcej wypadkowi odmrożenia ulegają uszy.

Proces o kradzież 20 000 K w Banku krajowym zakończył się wczoraj uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Wynik ten był do przewidzenia wobec tego, że tylko jeden świadek, żołnierz 30 pułku Władyka, obciążał obwinionych, a rozchodziło mu się — jak proces wykazał — o otrzymanie wyznaczonego przez bank wynagrodzenia za wykrycie sprawców.

O zwrot pieniędzy za bilet teatralny, kupiony na premierę Krechowieckiego, odbyła się rozprawa we wtorek przed lwowskim sądem powiatowym. Skarżącym był dr Dziedzic, wspólnik kancelaryi dra Małachowskiego. Domagał się on zwrotu 6 K 40 h, ponieważ przedstawienie nie zostało dokończone. Zastępca prokuratoryi skarbu zwalczał tę pretensyę w dość oryginalny sposób. Powiedział mianowicie, że demonstracyi nie można było przeszkodzić, ponieważ komisarz Tauer nie mógł porozumieć się z hr. Potockim, który był w loży i rozmawiał z gośćmi. Pan Tauer czekał przed lożą namiestnika i nie miał odwagi wejść do wnętrza... Zresztą, dodał p. prokurator skarbowy — sama demonstracya była godną widzenia.

Sędzia zamknął rozprawę i zapowiedział wydanie wyroku na piśmie.

Nasuwa się pytanie: coby się stało, gdyby komisarz Tauer mógł był rozmówić się z Potockim? Czy zmobilizowanoby w takim razie garnizon lwowski? Czy zbombardowanoby teatr? Jakie szczęście, że dygnitarze galicyjscy rozmawiają czasami z gośćmi!

Z kraju.

Wiec nauczycielski w Gorlicach. Dnia 1 lutego b. r. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali „Sokoła“ w Gorlicach wiec nauczycielstwa z powiatu gorlickiego. Komitet urządzający ten wiec postanowił z posłów zaprosić ks. Pastora i ks. Wesolińskiego, z obcych zaś nikogo nie prosić na to zgromadzenie, tylko przedstawicieli prasy. Charakterystyczne to jest dla usposobienia menerów nauczycielstwa gorlickiego!

W procesie dra Doboszyńskiego zostało we wtorek 22 bm. postępowanie dowodowe zamknięte, a trybunał ogłosił, że wyrok zostanie opublikowany 26 bm. o godz. 9 rano.

Z Ropczyc piszą nam: Przed kilkoma tygodniami przyjechał tutaj agent firmy maszyn Singera i namówił bardzo wiele ludzi przeważnie z warstw uboższych na kupno maszyn do szycia i haftu, obiecując jak najwięcej dogodności, mianowicie: spłatę ceny kupna ratami i bezpłatną naukę szycia i haftu, która miała zależeć od zakupna większej ilości maszyn. I rzeczywiście zamówiono wiele maszyn, z interesowanymi spisał agent kontrakty i wszyscy oczekiwali owej zapowiedzianej nauki, zwłaszcza że nawet wynajęto w celu udzielania jej osobne mieszkanie, dokąd poznoszono nowo zakupione maszyny. Lecz cóż się dzieje! Przyjechała wprawdzie nauczycielka, ale nauka nie mogła się rozpocząć, bo jak tłumaczyli zastępcy firmy, nie nadeszły jedwabie i inne potrzebne przybory do nauki. Kazano więc chcącym się uczyć znowu składać pieniądze na owe przybory, które miano sprowadzić. Postępowano przytem tak opieszale i niedbale, że gdy przybory nadeszły, kurs nauki czasowo ściśle określony miał się ku końcowi i nauczycielka, spędziwszy większą część czasu bez pożytku dla uczenic, wyjechała z Ropczyc. Na dobitek wszystkiego nie zapłacono wynajętego na naukę mieszkania, skutkiem czego zostały zafantowane za czynsz przyniesione tam maszyny, a właściciele mieli wiele kłopotu z wydobyciem ich.

Piszemy te uwagi pod adresem firmy Singera, by w swoim własnym interesie wglądnęła w te praktyki i nakazała swoim agentom lepiej dbać o interesy swoich odbiorów, a powtóre by mającym chęć kupna zwrócić uwagę, jak koniecznem w takich razach jest żądanie jasnych warunków umowy i jak wskazaną jest ostrożność i niedowierzanie złotym słówkom wszelkich agentów.

Z zaboru rosyjskiego.

Sytuacya ekonomiczna w Królestwie. W numerze 7 „Wiedzy“ znajdujemy sprawozdanie z obrad konferencyi komisyi organizacyjnej związków zawodowych. Na konferencyi tej szeroko omawiano, między innemi, sprawę sytuacyi ekonomicznej w Królestwie. Rzecz się przedstawia tak:

W Łodzi wogóle o tej porze (zwykle aż do marca) w przemyśle bawełnianym odczuwa się stagnacyę. Lokaut zupełnie zatamował wytwórczość w tej dziedzinie. Fabryki wełniane natomiast zawalone są obstalunkami. W przemyśle jedwabnym daje się uczuwać przewaga towarów rosyjskich, skutkiem tańszej robocizny w Moskwie. Towarzysze moskiewscy przyrzekli naszemu związkowi zawodowemu rozpocząć walkę o podniesienie zarobków. W Warszawie, Zawierciu i Żyrardowie fabryki tkackie zawalone są obstalunkami.

W przemyśle metalowym panuje największy kryzys. Prawie we wszystkich fabrykach zmniejszono pracę (ilość dni roboczych w tygodniu) albo wydalono pewną ilość robotników. Np. w Ostrowcu wydalono przeszło 2 tysiące.

Ciężki kryzys panuje również w przemyśle budowlanym. Z 3.500 cieśli w Warszawie pracę ma tylko 80.

Fabryki kapeluszy prosperują. Pomimo znacznego skrócenia dnia roboczego (do 9 i $9\frac{1}{2}$ godzin) robotnicy wytwarzają tyleż, co dawniej.

Kopalnie węgla robią doskonałe interesy. Wytwarzałyby więcej, gdyby nie brak wagonów do przewozu.

Do tych informacyj dodać możemy jeszcze, że cukrownie, jak zawsze, stoją doskonale i dają akcyonaryuszom ogromną dywidendę.

Z caratu

Pożar. W Rostowie nad Donem, w dobrach Towarzystwa akcyjnego „Siegel“ wybuchł ogromny pożar, który zniszczył wszystkie budynki i fabrykę. Szkoda wynosi przeszło milion rubli.

Ze świata

Włoskie wybory. Były włoski minister oświaty Nasi, ścigany listami gończymi za liczne nadużycia, popełnione w czasie urzędowania, wybrany został ponownie posłem w swem rodzinnem mieście Trapani.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę posła Krempy w pewnej sprawie parcelacyjnej.

Prezydent Vetter zawiadamia, że między godziną 2 a 4 po południu posiedzenie będzie przerwane z powodu pogrzebu posła Koppa.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad wnioskiem nagłym dra Kathreina w sprawie kredytów wojskowych.

Poseł Turnherr zgłasza wniosek o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono. Poseł Zimmer i Choc zrzekają się głosu.

Poseł tow. Daszyński zaznacza, że przedłożenie obecne jest typowem dla gospodarki, uprawianej w Austryi na polu kredytów wojskowych. Rząd austryacki zawsze przy wynajdywaniu sposobów pokrycia kredytów wojskowych popełniał praktyki niekonstytucyjne, a nowym tego i klasycznym przykładem jest obecne przedłożenie. Delegacye uchwalają kredyty wojskowe, a minister skarbu nie waha się bez pokrycia konstytucyjnego wojskowym żądaniom, że się tak wyrażę, potajemnie zadosyć uczynić i bez pytania się parlamentu wydać 123 milionów. Stronnictwo mowcy protestuje przeciw temu, aby pokrycie wielkich kredytów wojskowych bez woli i zezwolenia parlamentu było udzielane. Co do instytucyi delegacyj, sądzi mowca, że może zapowiedzieć, że wobec dokonanej reformy wyborczej, panujące tam praktyki ustaną. Jest to rzeczą niebywałą, że parlament, który uchwala setki milionów na zbrojenia wojskowe, nigdy nie widzi tu ministra wojny. Stronnictwo mowcy protestuje przeciw sposobowi, jaki ulubiony jest w delegacyach, aby 20 członków Izby panów i 20 przedstawicieli wielkiej własności z pośród posłów tak znaczne uchwalało sumy.

Jesteśmy pewni, że w przyszłości będzie to niemożliwem, że w nowej Izbie ta wszechmoc delegacyj na polu polityki wojskowej i zagranicznej będzie ograniczoną. Stronnictwo mowcy głosować będzie i przeciw nagłości i przeciw *meritum* wniosku.

Wnioskodawca dr Kathrein zrezygnował z wywodu końcowego.

Nagłość przyjęto i przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o nadzwyczajnych kredytach dla wojska i marynarki.

Sprawozdawca poseł Skene poleca przyjęcie przedłożenia.

Po mowie Choca dyskusyę zamknięto. Sprawozdawca zrezygnował z wywodo końcowego. Wniosek posła Breitera o przejście do porządku dziennego nad przedłożeniem odrzucono. **Ustawę przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym Baltazziego w przedmiocie uchwały Izby panów co do zmienionej

ustawy o taksach wojskowych,

którą przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu i przystąpiła do obrad nad

przedłożeniem o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Po uchwaleniu nagłości przedłożenia o wdowach i sierotach po wojskowych, poseł Włodzimierz Gniewosz wyraził ministrowi wojny Schönaichowi podziękowanie za to, że rozprószył obawy Węgrów co do tej ustawy. Mowca spodziewa się, że nowy parlament zajmie się losem wdów po wojskowych. Uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej, poczem przerwano posiedzenie do godziny 4 po południu z powodu pogrzebu posła Koppa.

* * *

Wiedeń (Tel. wł). Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów nie mogło o wyznaczonej godz. 11 się zacząć, gdyż nie zebrała się potrzebna do kompletu liczba 100 posłów. Prezydent musiał prosić posłów, aby skłonili kolegów do wejścia do sali. Niemieccy posłowie wielkiej własności uprawiają cichą obstrukcyę, a hr. Khevenhüller głośno nawoływał ich, żeby nie wchodzili do sali i w ten sposób zdekompletowali posiedzenie.

Dopiero o godzinie $11\frac{1}{2}$ zebrało się 100 posłów. Obrady o godz. 2 przerwano dla umożliwienia posłom wzięcia udziału w pogrzebie dra Koppa. — Ciąg dalszy posiedzenia o godz. 4.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ochronie wolności wyborów i o bukowińskim Banku krajowym. Izba panów przyjęła dalej po krótkiej dyskusyi przedłożenie urzędnicze i przystąpiła do obrad nad przedłożeniem o nauczycielach państwowych.

TELEGRAMY

z dnia 24 stycznia.

Sprawa Polonyi'ego

Budapeszt (Węg. biuro kor.). „Pester Lloyd“ donosi, że minister sprawiedliwości Polonyi wręczył pisemnie dr Wekerlemu prośbę o dymisyę i że Wekerle prośbę tę przedłoży popołudniu radzie gabinetowej.

Dzienniki wieczorne donoszą, że minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy podał się do dymisyi. Powodem tego rzekomo jest, iż Andrassy konsekwentnie podkreślał konieczność, iż Polonyi musi szukać rehabilitacyi na drodze sądowej. Z powodu tego łatwo mogłoby przyjść do tego, iż w partyi niezawisłości przedstawianoby go, jakoby on spowodował ustąpienie Polonyi'ego, który do gabinetu wszedł jako reprezentant partyi niezawisłości. Kiedy wiadomość tę kolportowano w kuloarach sejmu, oświadczyli liczni członkowie partyi niezawisłości, iż zupełnie pochwalają to stanowisko Andrassego i że z powodu tej solidarności ze stanowiskiem Andrassego w łonie samej partyi niezawisłości zajmą przeciw wszelkiej krytyce postąpienia Andrassego stanowisko. Partya niezawisłości ma wszelki powód do wdzięczności wobec hr. Andrassego. To usposobienie będzie również uwidocznione w formalnej manifestacyi, aby zapobiedz ustąpieniu Andrassego, co byłoby poważnem zachwianiem koalicyi.

Dzienniki traktują ustąpienie Polonyi'ego jako fakt dokonany i jako jego następcę wymieniają sekretarza stanu Antoniego Günthera.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). O godz. 6 wieczór odbyła się w prezydyum ministrów pod przewodnictwem dra Wekerlego rada ministrów i trwała do godz. 9 wieczór. Rezultat obrad jest następujący: Polonyi, który pierwotnie ustąpił przed stanowiskiem partyi niezawisłości, iż nie ma wytaczać żadnego procesu prasowego, obecnie po ostatnich wydarzeniach, spostrzegłszy, iż tak w partyi niezawisłości jak i w innych stronnictwach koalicyi, podniesiono życzenie, by wymierzone przeciw niemu ataki w drodze sądowej załatwił, postanowił udać się na drogę sądową i w najbliższym czasie proces wytoczyć.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Baronowa Bela Schönbergerowa wytoczy przeciw rozmaitym dziennikom wiedeńskim i budapeszteńskim procesy prasowe o oszczerstwo.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.). Dzienniki wyrażają zdziwienie z powodu nieoczekiwanej uchwały rady ministrów.

»Pester Lloyd« pisze: Cóż to za niespodziewany zwrot! Sytuacya została wprost odwróconą. Polonyi nie podał się do dymisyi. Oburzeni jeszcze wczoraj koledzy jego w gabinecie, teraz się uspokoili jedynie z powodu tego, że Polonyi oświadczył dla świętego ich spokoju, że sprawę odda sądom.

»Budap. Hirlap« pisze: Przesilenie nie zostało zażegnane. Trudno zmienić bieg wydarzeń.

»Budapest« (organ Kossutha) pisze: Wczorajsza uchwała zażegnała przesilenie. Niema ani ogólnego, ani częściowego przesilenia rządowego. Polonyi nie upadł; pozostaje nadal w pełnej harmonii z całym rządem.

»Alkotmany« (organ partyi ludowej) pisze, że uchwała rady ministrów zapobiega dokonaniu wyłomu w szeregach koalicyi. Jeżeli sprawa Polonyi'ego niepomyślnie wypadnie, będzie to jego rzecz prywatna, nie mająca nic wspólnego z koalicyą.

»Pesti Naplo« pisze: Polonyi upadł. Otrzymał tylko zwłokę. Jego koledzy ministeryalni ulitowali się nad nim i zbudowali mu złoty most. Widzimy w uchwale ministrów tylko formalność. Koalicya przecież nie po to przyszła do rządów, aby prowadzić system tuszowania, który przedtem tak silnie zwalczała.

»N. Pester Journal« pisze: Dzisiejszy zwrot nie oznacza dla Polonyi'ego nic innego, jak dla skazanego na powieszenie ułaskawienie na śmierć od kuli. Andrassy zgotował mu tylko piękny koniec, na który Polonyi nie zasłużył.

Budapeszt. (Tel. wł.). Polonyi polecił dziś prokuratoryi wytoczenie skargi przeciw posłowi Lengyelowi o oszczerstwo. Rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się za 2 lub 3 miesiące. Przeciw dziennikom, które podniosły przeciw niemu oskarżenia, Polonyi sądownie nie wystąpi.

Prezydent ministrów dr Wekerle nie pojedzie do Wiednia celem poinformowania cesarza. Uskuteczni to minister u dworu cesarskiego hr. Aladar Zichy.

* * *

Demonstracye socyalistycznych studentów bułgarskich.

Zofia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sobrania po świętach. Obradowano nad wnioskiem, aby sobranie wyraziło ubolewanie i oburzenie z powodu demonstracyj studentów przeciw księciu i aby upoważnić prezydenta do zawiadomienia księcia o tej uchwale sobrania.

Wniosek ten wywołał burzliwe sceny ze strony opozycyi, którym ostatecznie kres położył prezydent ministrów, stawiając kwestyę zaufania dla rządu.

Przyjęto następnie wśród protestów opozycyi przedłożenie o zamknięciu uniwersytetu i wydaleniu profesorów.

Zofia. Profesorowie uniwersytetu w Zofii ogłaszają manifest do ludu, w którym potępiają zajścia przed teatrem, skierowane przeciw księciu, piętnują jednak zamknięcie uniwersytetu i wydalenie profesorów jako bezprawie. Manifest apeluje do ludu, aby poparł profesorów w walce przeciw rządowi o prawa i autonomię uniwersytetu.

Zofia. (Tel. wł.). Profesorowie tutejszego uniwersytetu ogłaszają protest przeciw zamknięciu uniwersytetu i wydaleniu profesorów. Odwołują się do opinii publicznej w Europie.

Belgrad. (Tel. wł.). Z powodu zamknięcia uniwersytetu w Zofii zapisało się wielu studentów bułgarskich na tutejszy uniwersytet.

Ministerstwo robotnicze w pałacu po-arcybiskupim.

Paryż. Dziś ogłoszono dekret, mocą którego pałac arcybiskupi w Paryżu użyty zostanie na pomieszczenie biur ministerstwa robót i opieki socyalnej.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłosi dziś utworzenie stowarzyszenia wyznaniowego, które nosi nazwę „Francuski apostolski kościół katolicki“ z siedzibą w byłym klasztorze Barnabitów.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kingston pod datą 23 b. m.: Po dniu 14 b. m. odczuto dwa dwa bardzo silne wstrząśnienia ziemi. Ostatniego wtorku odczuto również dwa bardzo silne wstrząśnienia ziemi. Kilka budynków się zawaliło. Z ludzi nikt nie zginął. Mieszkańców ogarnęła panika.

Berlin. (Tel. wł.). Umarł tu sławny oryentalista Maurycy Steinschneider w wieku 91 lat.

Zaburzenia na uniwersytecie lwowskim

Lwów. Trzech akademików ruskich, posądzonych o współudział w zbrodni gwałtu publicznego podczas wczorajszej awantury na uniwersytecie osadzono w aresztach policyjnych. Są to: Dymitr Dyduczek, słuchacz medycyny, Leon Cichocki, słuchacz praw, i Jarosław Babij, słuchacz filozofii. Każdemu z nich odebrano indeks, a sprawa ich będzie oddana sądowi.

Lwów. (Tel. wł.) Uniwersytet nieprędko będzie mógł zostać przywrócony do możliwego stanu.

Dziś odbywały się wykłady w tych salach, które nie uległy zniszczeniu.

Polscy akademicy narodowo-demokratyczni stoją dziś demonstracyjnie przed uniwersytetem i zaczepiają prowokująco akademików ruskich.

Polska młodzież socyalistyczna odbędzie jutro zebranie celem zaznaczenia swego stanowiska wobec ekscesów akademików ruskich.

Lwów. Uzupełniająca imatrykulacya na uniwersytecie tutejszym odbyła się dziś w zupełnym spokoju. Akademicy ruscy wzięli udział w imatrykulacyi i założyli jedynie protest. Rektorowi uniwersytetu urządziła młodzież polska gorącą owacyę.

Z CARATU.

Napąd na pocztę

Warszawa. Koło stacyi Jędrzejów (gub. kielecka), kilka osób napadło na wóz pocztowy. Żołnierzy eskortujących wóz zastrzelono. Woźnicy udało się ujść wraz z workiem pieniędzy.

Atak na patrol.

Warszawa. (Tel. wł.). Z fabryki Kriwera ktoś rzucił odłamkiem żelaza na przechodzący ulicą patrol. Wojsko otoczyło fabrykę i aresztowało 50 robotników.

Łup policyjny w zakładzie naukowym.

Berlin. „Tageblatt“ donosi z Petersburga, że ubiegłej nocy dokonano rewizyi w elektro-technicznym instytucie i obok leżącym konwikcie studentów. O godzinie 2 w nocy 400 żołnierzy otoczyło konwikt, a 200 policyantów z latarniami wkroczyło do środka i mimo protestu przywołanego dyrektora, dokonano rewizyi. Znaleziono całe stosy odezw rewolucyjnych i materyałów wybuchowych.

Uwięziono 3 nieznane osoby, z których dwie mają być niebezpiecznymi anarchistami (?!).

Dymisya ministra marynarki.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister marynarki Birylew otrzymał na własne żądanie dymisyę.

Szefem floty zamianowany będzie generał adjutant admirał Diekow, a niedesygnowany jeszcze dotąd jego pomocnik otrzyma kierownictwo ministerstwa marynarki.

Język niemiecki w szkołach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów akceptowała propozycye ministra oświaty w sprawie dopuszczenia języka niemieckiego jako języka wykładowego w elementarnych szkołach prywatnych warszawskiego okręgu szkolnego, z wyjątkiem historyi i geografii, które mają być wykładane w języku rosyjskim.

Wielka ulga: handlarze mogą handlować!

Moskwa. (Pet. ag. tel.). Pozwolono wydawać czasowo tutejszym żydowskim kupcom zezwolenia na prowadzenie przemysłu w r. 1907 bez ustawowego dowodu uprawnienia do pobytu i handlu. Rozporządzenie to pozostaje w mocy aż do rozstrzygnięcia tej kwestyi w senacie.

Na co czynownicy mają ręce?

Wrocław. „Schles. Ztg“ donosi z Petersburga, że w tych dniach zbiegł sekretarz ministeryalny Witkowskij, skradłszy 600 000 rubli pieniędzy państwowych.

W obronie Hurki.

Petersburg. (Tel. wł.). „Now. Wremia“ ogłasza list otwarty ks. Aleksieja Uwarowa, w którym tenże bierze Hurkę w obronę. Ks. Uwarow twierdzi, że Hurko padł ofiarą nienawiści radykałów z powodu jego wystąpienia w Dumie. Również wysoka biurokracya nienawidzi Hurki z powodu, że zrobił tak szybką karyerę.

Trzęsienie ziemi i wielka burza na Morzu Czarnem.

Batum. Wczoraj rano odczuto kilka trzęsień ziemi

Batum. Panuje tu ogromna burza na morzu.

Sebastopol. Na Morzu Czarnem panuje burza północno zachodnia. Jeden okręt, który w nocy z niedzieli na poniedziałek odpłynął z Odessy, dotąd nie przybył do Sebastopola. Obawiają się, że zatonął.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wyd. ... drukarni ... Gustaw Aleizy Pliv. ... Krakowie (Telefon ...)